

51 w 2022 (401)

O dobrowolności w drużynie harcerzy

Data publikacji: 18.11.2022 / Autor: Jakub Jabłoński

Kiedy drużyna harcerzy jest dobra? Od czego zależy, czy powiemy: „tak, oni dobrze wychowują młodych ludzi”? Co ostatecznie sprawia, że harcerstwo, mówiąc kolokwialnie, „działa”? Mamy naprawdę dobry system kategoryzacji, który według mnie jest świetnym narzędziem pracy dla drużynowego, ale to za mało. Przecież mamy w ZHR-ze drużyny leśne, czy też nawet puszczańskie, w których coś nie działa, harcerze nie czują się w nich dobrze i często odchodzą.

Dobrowolna drużyna

Moja drużyna z zewnątrz nie wygląda najlepiej. Chłopaki często zapominają o beretach, są spóźnialscy, ich pionierka jest trochę krzywa. Dużo się kłócą, rzucają wulgaryzmy, nie dotrzymują słowa. Mają wokół siebie bałagan, na podłodze w namiotach często leżą jakieś śmieci, śmietniki przepełniają się i straszą z kilometra. Ale czy to źle, że młode dzieciaki są młodymi dzieciakami?

W tym roku przeprowadziłem na obozie pewnego rodzaju eksperyment. Nie było żadnego rodzaju kar dla harcerzy, żadnych pompek za spóźnienie czy upuszczenie proporca, nie wywalaliśmy brudnych rzeczy z namiotów, nie było raportów karnych, alarmów mundurowych etc. etc. Wszystko działało na zasadzie naturalnych konsekwencji. Harcerze zaspali na pobudkę, nie brali w niej udziału. Spóźnili się na apel, siedzieli w namiotach. Nie chcieli iść na ognisko, nie usłyszeli fajnej gawędy. Przykłady mógłbym mnożyć, ale chodzi o pewną ideę. Jeśli chłopaki nie chcą czegoś robić, to nie muszą, ale po prostu czekają ich tego konsekwencje. Najjaskrawiej było to widać w jednym zastępie, gdzie 4 na 6 harcerzy w ogóle na tym obozie nie chciało być. Rozmawiałem z nimi pierwszego dnia, jeszcze w pociągu. Powiedziałem, że wiem, że nie chcą tu być, nie chodzili na zbiórki, olewali zastępowego. Wszyscy, jak jeden mąż, twierdzili, że chcą być na obozie, że mi się tylko wydaje, że to nie tak. Ale w czasie obozu to głównie oni nie przychodzili na zbiórki, stawiali opór przy każdej prośbie kadry czy zastępowego, a w apogeum, w czasie wyjścia zastępu na 24 godziny do lasu, położyli się w krzakach i czekali aż zastępowy z podzastępowym postawią chatkę i ugotują obiad. Nie karałem ich za to wszystko. Ale kiedy następnego dnia zastępy wychodziły na wędrowniki, powiedziałem tym czterem harcerzom, że oni zostają w obozie. Wędrowniki zastępu są trudne, chłopaki sami sobie organizują jedzenie i nocleg, idą po kilkadziesiąt kilometrów przez trzy dni (o tym jak takie wędrowniki zorganizować, napiszę osobny artykuł). Powiedziałem wprost, że im nie ufam i wolę, żeby zostali w obozie, bo swoim zachowaniem

demotywuują całkiem dobrego zastępowego. Chyba nawet się ucieszyli, bo wielokrotnie powtarzali, że obóz jest za ciężki, a oni przecież mają wakacje. Przez 3 dni siedzieli w obozie i sami sobie wymyślali zajęcia. Zrobili sobie pranie, zbudowali siłownię, grali w gry sprawnościowe, rozmawiali z harcerkami i harcerzami z innych drużyn. Poświęciłem im minimum mojej uwagi, dokładnie tak samo, jak oni robili ze mną wcześniej. Na ognisku wieczornym (też dla chętnych), kiedy zastępy opowiadały o swoich przygodach, ci czterej harcerze pierwszy raz od początku obozu siedzieli cicho. Nie nabijali się z mojej gawędy. Słuchali.



Nie mogę powiedzieć, żeby się jakoś diametralnie zmienili, ale od tych wędrówek zaczęło im odrobinę bardziej zależeć. Dalej się spóźniali, dalej mieli bałagan, ale przestali dokuczać innym, przestali celowo rozwalać gry czy ogniska, zaczęli więcej rozmawiać z zastępowym. Na koniec obozu każdy z nich powiedział, że w sumie obóz mu się nawet podobał i może pojedzie na następny. Czy szczerze? Nie wiem, ale już jeden z nich pytał mnie o służby na 1 sierpnia i pojawił się na pierwszej poobozowej akcji drużyny.

Kilka osób z kadry obozu mówiło mi, żebym po prostu ich odesłał do domu, skoro i tak nie chcą tu być. Jest to jakieś rozwiązanie i w niektórych przypadkach naturalna konsekwencja, ale według mnie powinna być ostatecznością. Ci nieposłuszni harcerze chcieli być na tym obozie, chcieli uczestniczyć w tej społeczności, ale na swój, bardziej wyluzowany, sposób. Czy powinienem ich wydalic z obozu, skoro byli nieposłuszni?

Lekceważące podejście tego jednego zastępu rozlewało się na inne zastępy. Chłopaki widzieli, że tamci się nie starają i nie spotyka ich za to żadna kara. Czasem też spóźniali się na zbiórki, momentami było ich trudno zebrać, bałagan był wieczną zmorą obozu. Ale starali się, zależało im na wygraniu obozu. I to było dla mnie najważniejsze.

Na własnej skórze

Czy jeśli drużyna nie idzie na posiłek w całości, w szyku, to jest kiepska? Czy jeśli śpiewamy modlitwę poranną bez kilku śpiochów, to powinniśmy spaść w kategoryzacji? Mam poczucie, że dałem tym chłopakom coś dużo cenniejszego, niż perfekcyjną znajomość musztry, działanie na czas, czy umiejętność szybkiego układania ubrań na półce. Dałem im niezależność i autorefleksję. Jak się czuje chłopak, kiedy jako jedyny nie bierze udziału w powitaniu dnia? Nie mam pojęcia, ale to jest tu najważniejsze. Emocje, które poczuje i które może przemyśleć, są jego własne, ja jako drużynowy nijak w to nie ingeruję karami, wymyślonymi zadaniami czy czymkolwiek innym. Ja wiem, że może to zabrzmieć absurdalnie, ale ja tym chłopakom dałem możliwość przeżycia nieposłuszeństwa na własnej skórze. To była ich własna decyzja, czy w ogóle będą chcieli mnie posłuchać. Jakkolwiek górnolotnie to nie zabrmi, dałem im *wolną wolę*.

Drugim ważnym dla mnie aspektem tego obozu było uwzględnianie głosu harcerzy w przeróżnych sytuacjach. Jeden zastępowy wymyślił fajną grę terenową w czasie obozu – zapytaliśmy harcerzy czy wolą zajęcia z budowania szałasów, czy zagrać w tę grę. Pytaliśmy harcerzy, czy chcą ognisko po powrocie z ciężkich wędrówek zastępów, czy wolą iść spać. Nawet w przypadku poważnych przewinień, to harcerze sami proponowali, w jaki sposób mogą odpokutować swoje winy. Kiedy chłopaki wysadzili w powietrze gniazdo os pod moją nieobecność, poprosiłem winnych, by sami się przyznali. Kilku harcerzy wyszło, zabrałem im chusty. Powiedziałem, że harcerze Dębów nie zachowują się w ten sposób, więc muszą odebrać im ten symbol przynależności do drużyny. Aby go odzyskać, sami muszą zaproponować zadanie, żeby udowodnić, że na tę chustę zasługują. Czy to była kara? Trudno powiedzieć, ta granica czasem jest niewyraźna, ale każdy jeden z tych chłopaków wywiązał się z wymyślonego przez siebie zadania, a najcięższą próbę obrał sobie harcerz, który należał do wspomnianej już grupy harcerskich buntowników. Ale wiem też, że kilku harcerzy się nie przyznało. To była ich decyzja, czy to zrobią czy nie. Oni sami w swoim nastoletnim sumieniu wiedzą, że zrobili coś bardzo niewłaściwego i to jest dla mnie najważniejsze. Nikt im nie powiedział, co mają zrobić, wszelkie procesy refleksyjne zaszły w ich głowach bez mojej ingerencji.

Waga posłuszeństwa

Czy my w ogóle chcemy wychowywać młodych ludzi do posłuszeństwa? Czy zależy nam na tresowaniu harcerzy do wykonywania rozkazów? Według mnie dla każdego z nich będzie lepiej, jeśli nauczymy go, że może sam o sobie decydować, a nawet czasem się zbuntować. Będzie to nie tylko zdrowe dla jego poczucia własnej wartości, ale również jest to klucz do pozostania harcerzy w drużynie na dłużej. Muszą czuć, że w tym miejscu mogą być sobą. Że nikt nie próbuje ich złamać,

dostosować do pewnej formy. Ich motywacja musi być oparta na pozytywnym działaniu, nie na groźbie kary. A im dłużej będą wychowywać się w takich warunkach, tym większa szansa, że w życiu sobie poradzą.

Poza tym wydaje mi się, że często próbujemy tych kilkunastoletnich chłopaków włożyć w ramy osoby odpowiedzialnej i dojrzałej. Wymagamy od nich perfekcyjnych porządków, ciszy w czasie wielu różnych momentów, stania na baczność przez cały apel, odpowiedzialności za swoje czyny, zastępy, kolegów. Według mnie to są rzeczy, których można wymagać od osób dorosłych, ale zdecydowanie nie od tak młodych ludzi. Próbując więc przymusem wykuć w nich pewne cechy i zachowania, nie działamy w sposób naturalny. Bo dziecko może co najwyżej udawać dorosłego, ale nadal pozostanie dzieckiem.



Niuanse

Należy jednak dodać dwie ważne rzeczy na koniec. Wiem, że jestem już doświadczonym instruktorem i świeżo upieczony drużynowy, osiemnasto- czy dziewiętnastolatek może nie mieć tyle cierpliwości, ale też przede wszystkim wycucia, co jest jeszcze bezpieczne, a co już nie i może wymknąć się spod kontroli. Czasem w harcerstwie potrzebujemy po prostu schematów działania i jest to normalne. Nie zachęcam więc teraz wszystkich drużynowych do porzucenia schematów i zerwania ze wszelkimi formami musztrowania harcerzy, ale zachęcam do przemyślenia, czy czasem nie będzie większą wartością, dać chłopakom pobyc tymi dziećmiakami.

Inną ważną sprawą są próbne ewakuacje. Tu nie ma przestrzeni na zabawę, leniuchowanie, wygłupy. Tu trzeba krzyknąć, podnieść głos, zadziałać. Każdy las może kiedyś polecieć i nie chcemy wtedy dawać nikomu jakiegokolwiek wyboru.

A jak przestawić działanie drużyny na pozytywne i dobrowolne? O tym napiszę

kolejny artykuł.

Zdjęcie w artykule: 1002 WDH Dęby

[Jakub Jabłoński](#)

Drużynowy w latach 2013-2022, prowadził dotychczas dwie drużyny i obiecuje sobie, że nie weźmie na siebie kolejnej. Organizował już kilka obozów, zimowisk i dwa Rajdy Meksyk. Prywatnie geolog, miłośnik Heroes of Might and Magic 3 i właściciel aut zawsze starszych od siebie. Kolekcjoner wspomnień.